



NOWINY CODZIENNE

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku Opolskim

Redakcja i ekspedycja: Opole, ulica Augustyna (Augustinistrasse) 5 — Telefon Oppeln 2266 — Adres: „Nowiny” Oppeln O.-S., Postschliessfach 165 — Druk i nakład: „Nowiny” Tow. z o. p. — Konto czeku pocztowego we Wrocławiu: Breslau 69595 — Manuskryptów redakcyjnych nie zwracamy.

Opole G. Śl.

„Nowiny Codzienne” wychodzą 6 razy tygodniowo — Przedpłata na pocztę i u agentów wynosi 1,70 mk. miesięcznie — Cena pojedynczego numeru 10 fen. — Zamówienia u listonosza najpóźniej do 25-go każdego miesiąca Na pocztę i w ekspedycji można zamawiać każdego czasu — (Verlagsort Oppeln)

Numer 167

Sroda, dnia 24 lipca 1935 r.

Rocznik 25

Niemieckiej młodzieży katolickiej nie wolno:

nosić mundurów, występować w zwartym szeregu, urządzać imprez, pokazywać się z oznakami i chorągwiami — Roszczenia partji do dusz niemieckich

W kraju drewnianych kościołów

W bardzo milej i wdzięcznej pamięci tkwi nam żywa postać prof. Stanisława Wasylewskiego z Poznania, wiciokiego uczonego-znawcę drewnianych kościołów, przytem i znanego historyka, który przed kilku miesiącami bawił u nas na Śląsku Opolskim i zapoznawał się z architekturą naszych kościołów drewnianych. Obecnie znajdujemy w „Gazecie Polskiej” w cyklu „Na Śląsku Opolskim” interesujący artykuł jego pod powyższym tytułem. Artykuł zamieszczamy poniżej za wyjątkiem zakończenia, które w sposób fachowy specjalnie zajmuje się architekturą naszych kościołów drewnianych.

Red.

...W nędznej poniewierce bytując przez wieki całe, bez opieki warstw oświeceniowych — zachował lud śląski to, co mu ta opieka łatwo wydrzeć i spospolitować mogła: odwieczną architekturę.

Nie obfitowały wsie śląskie w dziedzińców, którzy uszczęśliwiali swych poddanych wspianiem kościołem, nie sprowadzano architektów z miast, by je z cegły budowali i blachą kryli. Wiecej dłużej niż gdzieindziej chłop śląski budował swoje kościoły sam, jak swoje chaty, nie wyręczany przez nikogo.

Wszędzie indziej nacisk cywilizacji usuwał je stopniowo, celowo, nielitościwie.

Tu pozostały w obfitości i w krasie pierwotnej.

Mapa, obrazująca rozmieszczenie kościołów drewnianych w zachodniej Europie, prowadzi nas przede wszystkim w rolne okolice Śląska. W znaczniejszych skupieniach występują dopiero w ziemi sandomierskiej, lubelskiej, na podgórzu Karpackim i w zachodniej Małopolsce, ale najokazalej na Śląsku.

Ubóstwo kraju, obfitość drzewa, nieufność do wszystkiego, co z miast przychodzi, pozwoliły przechować tu długo dziedziczną po ojcach tradycję budowlaną. Bardzo powoli ustępował kościołom drewnianym miejsca murywańcowi. Jeszcze pod koniec XVII stulecia w całym archidjakonacie opolskim stosunek przedstawiał się jak 2:1. (199 kościołów drewnianych obok 112 murywanych). A później mimo pożarów, którym tak łatwo i powszechnie sosenne dworzyszczka ulegały, mimo wojen, przechodów obcych wojsk i ruchów reformacyjnych, mimo postępującej w wieku XIX szybkiej urbanizacji wsi — cieśla wiejski, wyłączny budowniczy swego kościoła, nie przedkładał sobie odebrać chleb i ambicję. Dochowały się nawet — rzecz tak rzadka gdziein-

Berlin, 22 lipca.

Dziś opublikowano rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy o zakazie noszenia mundurów przez członków niemieckich organizacji młodzieży katolickiej na terenie całej Rzeszy. Zakaz dotyczy również występowania organizacji młodzieży katolickiej w zwartym szeregu, urządzania jakichkolwiek imprez, dalej noszenia wyróżniających się oznak i wystawiania własnych chorągwi.

Zakaz motywowany jest tem, że ostatnio niemieckie związki katolickie, a przedewszystkiem niemiecki związek młodzieży katolickiej rozwijały żywą działalność w dziedzinach „zastrzeżonych wyłącznie dla młodzieży hitlerowskiej, której organizacje są jedynie uznane przez państwo”. Czynniki miarodajne — głosi rozporządzenie — nie mogą się godzić nadal z tym stanem rzeczy, który doprowadził „do

ogólnego zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego”.

W związku z powyższym zwraca uwagę mowa, wygłoszona przez przywódcę niemieckiego frontu pracy dr. Ley’a, który na zebraniu przedstawicieli t. zw. starej gwardji S. A. w Pasawie oświadczył m. in., że partja narodowo-socjalistyczna stawia sobie roszczenia całkowite do dusz członków narodu niemieckiego. Nie możemy ścierpieć tego, by panowały w Niemczech inne partje lub inne światopoglądy. Wierzymy bowiem, że naród niemiecki stać się może wiecznym jedynie przez narodowy socjalizm. Żądamy wszystkich dusz, obojętnie czy są one protestanckie, czy też katolickie. Stać się one muszą — zaznaczył dr. Ley — przede wszystkim niemieckimi i nie obawiamy się walki o nie, walki, która nadchodzi.

Polscy lotnicy balonowi pobili swoją własny międzynarodowy rekord wysokości, ale przyrządy pomiarowe zawiodły

Warszawa, 22 lipca.

Przed kilku dniami polscy lotnicy balonowi kpt. Zbigniew Burzyński i por. Wysocki dokonali lotu na balonie „Toruń” o pojemności 2.200 mtr.³, napelnionym wodorem w otwartej gondoli, osiągając wysokość 10.002 mtr. Lotnicy pobili temsamem swój własny międzynarodowy rekord wysokości, ustanowiony 27 marca br. Rekord ten wynosił 9.437 mtr. wysokości i był zatwierdzony przez władze międzynarodowe.

Rekord obecny prawdopodobnie nie będzie uznany, ponieważ jedynie działały barografy,

natomiast pozostałe przyrządy pomiarowe nie odnotowały dokładnych innych danych, wymaganych przy zatwierdzaniu rekordów międzynarodowych.

Lot naszych lotników balonowych odbył się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych i trwał około 4 godziny. Start nastąpił w Legjonomie pod Warszawą, lądowanie w pobliżu Bochni. Lotnicy znieśli ciężkie warunki przebywania na tej wysokości w otwartej gondoli bardzo dobrze.

Polska zdobyła porażkę drugi olimpijski puchar szachowy

Warszawa, 22 lipca

Wobec zwycięstwa polskiej drużyny szachowej w turnieju o mistrzostwo świata, polski związek szachowy już otrzymał olimpijski puchar szachowy, ofiarowany w swoim czasie przez lorda Hamilton-Russella jako nagroda przechodnia dla zwycięskiej państwowej drużyny szachowej w turnieju o mistrzostwo świata. Puchar został nadesłany z Nowego Jorku przez związek

szachowy St. Zjednoczonych, którego drużyna odniosła zwycięstwo na ostatniej olimpiadzie w 1933 r. w Folkestone (Anglia).

Należy przypomnieć, że puchar olimpijski był dwukrotnie w posiadaniu Węgier (1927 i 1928), raz Polski (1930) i dwukrotnie St. Zjednoczonych (1932 i 1933). Przyszłoroczna olimpiada warszawska będzie 6-tą skolei.

dziej — nazwiska artystów. W aktach urzędowych zapisane na sosnówkach kościelnych, kozikiem wycięte, mówią głośno, komu Śląsk zawdzięcza swą dumę i ozdobę. Oto Tomasz i Andrzej, chłopci z Pisarzowic (r. 1559), Jan Ożga z Leszczyny (r. 1606), Jerzy Laska z Chybia, zwany Beczała, Jerzy Kasztura z Łąki, Marcin Młyński (r. 1684), na-

reszcie najoryginalniejszy wśród wszystkich Marcin Snopek z Gliwic. Nawet w obliczu rozpoczynającej się epoki maszyn, kominów i wielopietrowych kamienic praca artystów chłopskich nie daje za wygraną. Mateusz Pindur z Chudowa kończy wieżę w Gierałtowicach w r. 1844.

(Dokończenie na 3 str.)

W KILKU WIERSZACH...

Warszawa. Prezydent R. P. podpisał dekret, powołujący b. marszałka senatu Wł. Raczkiewicza na stanowisko wojewody krakowskiego.

Warszawa. Delegacja młodzieży polskiej z zagranicy złożyła prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy b. marszałkowi senatu Raczkiewiczowi dar w postaci srebrnej plakiety, jako wyraz czci i przywiązania.

Warszawa. Kapituła generalna Polskiego Czerwonego Krzyża nadała b. marszałkowi senatu Raczkiewiczowi odznakę honorową I stopnia w uznaniu zasług dla rozwoju Polskiego Czerwonego Krzyża.

Spała. W poniedziałek popołudniu odbyło się uroczyste pożegnanie harcerzy polskich z Niemiec i Czechosłowacji przez przewodniczącego Z. H. P. wojewodę Grażyńskiego.

Poznań. Zmarł tu jeden z ostatnich weteranów powstania 1863 roku, ś. p. płk. Walenty Czerkawski. W Wielkopolsce żyje jeszcze tylko 6 weteranów tego powstania.

Berlin. Na jeziorze Wulping w Prusach Wschodnich wyróciła się łódź motorowa, wioząca 21 osób. 11 dziewcząt utonęło.

Berlin. Urządowo donoszą, że nowomianowany minister wyznań dr. Kerl rozpoczął 3-tygodniowy urlop, który „posłużyć ma na przygotowanie się do pełnienia postawionych mu przez kanclerza nowych zadań”.

Berlin. Minister oświaty Rust wydał rozporządzenie, według którego udział uczniów w nabożeństwach szkolnych jest dobrowolny i nie wolno zmuszać uczniów do obecności na tych nabożeństwach.

Morawska Ostrawa. Dnia 11 września, t. j. w 3-cią rocznicę tragicznej śmierci Żwirki i Wigury, odbędzie się na miejscu katastrofy w Cierlicku uroczyste poświęcenie kaplicy, wybudowanej staraniem ludności polskiej w Czechosłowacji.

Ateny. Prasa donosi, że 600 adwokatów ateńskich podpisało deklarację, w której wypowiadają się za ustrojem republikańskim.

Niedola braci

w C. S. R. — Przemówienie dr. Wolfa
w parlamencie praskim

W przemówieniu, wygłoszonym niedawno w izbie posłów w Pradze, poseł dr. Leon Wolf poruszył szereg krzywd, jakie spotykają ludność polską w Czechosłowacji.

Stwierdził na wstępie, że linia ugody nie przyniosła pożądanego owocu. Polacy byli naiwni, kiedy liczyli na braterstwo i na dobrą wolę silniejszych od siebie Czechów. Ekspedycja narodowa czeska nie zna żadnych względów. Dziesiątkowano narodowość polską. Rozwijano szaloną agitację za zczechizowaniem polskiego ludu, używano do tego celu aparatów władzy państwowej i przewagi gospodarczej. Tam, gdzie niedawno nie było Czechów wogóle, są dziś całe osady czeskie. Nie bierze się względu na dobro państwa, lecz robi wszystko, aby stworzyć jaknajwiększą przepaść pomiędzy Polakami a narodem czeskim. Wobec ludu polskiego demokracja istnieje tylko na papierze, a sprawiedliwe traktowanie jest tylko gołosłownym twierdzeniem różnych przedstawicieli czeskich.

Cały kraj zalany jest czeskimi organizacjami, różnymi dyrektorami, sekretarzami itd., którzy doprowadzają lud polski do rozpacz przez nacisk gospodarczy, przez denuncjowanie i oczernianie. Żandarmerja „pracuje” pełną parą.

Na robotników polskich nieustannie wpływają skargi ze strony prowokatorów. Wszystkie akta, gdzie chodzi o przyznanie praw Polakom, zaopatrywane są opiniami ze strony kół Matice Osvety Lidowe i innych organizacji czeskich, które zmierzają do jednego celu: zgubić petenta dlatego, że jest Polakiem. Dyrekcja policji w Mor. Ostrawie i urzędy policyjne skwapliwie korzystają z usług tych organizacji i denuncjatorów. Każde nieopatrzne słowo jest powodem ścigań i dochodzeń. Kryzys gospodarczy i niedza ludzka wykorzystywana jest do wynaradawiania.

Na każdym polu przejawia się dwójakie traktowanie ludności czeskiej i polskiej. Ludność widzi wspaniałe gmachy szkół czeskich, wystawionych za pieniądze całej ludności, a służących do wynaradawiania młodego pokolenia, a z drugiej strony widzi, że dla szkolnictwa polskiego nic się nie robi. Ludność polska bezskutecznie domagała się upaństwowienia kilku szkół ludowych i wydziałowych, które Macierz Szkolna musi utrzymywać z własnych środków. Do dnia dzisiejszego nie upaństwowiono gimnazjum polskiego, bo państwo nie ma pieniędzy dla Polaków. Dalsza żebrania o nasze prawa byłaby poniżeniem dla nas i naszego narodu.

Polskie instytucje gospodarcze są solą w oku czynników czeskich. Prasa czeska ogłasza ich bankructwo, w gmi-

Transport robotników polskich znowu opuścił Francję — Fiasko zamiarów komunistycznych

Lyon, 22 lipca.

Ostatnio odjechał z Lyonu pierwszy transport reemigrantów polskich z departamentu Rhone powracających na stałe do kraju. Transportem tym odjechało około 400 osób dorosłych i dzieci. Większość powracających stanowią robotnicy przemysłowi w Lyonie, zatrudnieni dawniej w jedwabnictwie, którzy od dłuższego czasu po-

zostawali bez pracy. Wyjazd odbył się sprawnie i spokojnie dzięki temu, że konsul R. P. w Lyonie zorganizował wraz z miejscowymi organizacjami polskimi służbę porządkową i informacyjną.

Zaznaczyć należy, że komuniści usiłowali przed odjazdem skłonić reemigrantów do demonstracji, co jednak całkowicie się nie udało

Dwa nowe wyroki na zakonników za przekroczenia dewizowe

Berlin, 22 lipca.

Sąd w Berlinie wydał wyrok przeciwko członkom katolickiego zakonu misjonarzy Najświętszego Serca Jezusowego, oskarżonym o przekroczenie dewizowe. Na ławie oskarżonych zasiadli 52-letni O. Marcin Utsch, oraz 47-letni prowincjał zakonu O. Rudolf Wilmsen. Prokurator oskarżał podsądnych o niedozwolone dokonanie obrotów dewizami z zakonami, położonymi poza granicami Rzeszy, przedewszystkiem

zaś z klasztorami w Afryce i w Chinach. Mocą wyroku O. Utsch skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia i karę pieniężną w wysokości 75.000 marek, O. Wilmsen zaś 3 lata więzienia oraz 20.000 marek kary pieniężnej. Poza tem skonfiskowano 36.000 bonów dolarowych, zakupionych zagranicą. Prócz tego zarządzono spłaceniu odszkodowania w sumie 38.500 marek od towarzystwa misjonarzy Najświętszego Serca Jezusowego.

Dwa poglądy w Londynie

Czy nie trudzić Ligi Narodów, czy też wyrzucić przez nią nacisk na Włochy?

Londyn, 22 lipca.

Gabinet brytyjski odbył dziś nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone omówieniu sprawy syńskiej. Komunikatu o naradach nie wydano.

W kołach dobrze się orientujących w sytuacji gabinetowej twierdzą, że w tonie gabinetu odbywa się wymiana zdań między zwolennikami

dwóch kierunków. Jeden z nich pragnąłby, by konflikt włosko-abisyński możliwie zlikwidować i przeprowadzić uchwałę w Genewie w sposób, nieangażujący Ligi Narodów zbytnio w tym konflikcie. Drugi zmierza do wyzyskania całego autorytetu Ligi, celem wywarcia na Włochach odpowiedniego nacisku.

nach polskich zakłada się filje instytucji czeskich jedynie w tym celu, aby zniszczyć polskie instytucje spółdzielcze. Ludność podgórska nie dostaje pracy, a otrzymują ją ludzie obcy lub ci, którzy dzieci swoje posyłają do czeskich szkół. Kiedy lud stracił wszelką nadzieję, że zgoda i współpraca z Czechami nie uczyni kresu ich zachłanności, zaczął ostro protestować przeciwko temu systemowi. Czynniki czeskie wzięły w obronę te jednostki, które zdradziły sprawę polską.

Dyrekcja policji w M. Ostrawie i urząd powiatowy w Czeskim Cieszyźnie, a według ich wskazówek prokurator państwa, konfiskują każdą skargę polskiego ludu i każdą krytykę postępowania wobec ludności polskiej. Konfiskuje się wiadomości o działalności Matice Osvety Lidowe, każdą wzmiankę o postępowaniu czeskich socjalistów, konfiskuje się wszelką krytykę działalności denuncjatorów, konfiskuje się dosłowne przedruki z gazet czeskich, które w tych gazetach nie były konfiskowane. Ze szczególną zawziętością prześladuje się „Dziennik Polski”, ale oprócz niego także „Nasz

Kraj”, „Prawo Ludu”, „Naprzód” i inne pisma polskie.

W zakończeniu przemówienia poseł dr. Wolf podkreśla, że ludność polska nie zleknie się żadnych gróźb. Naród Polski znany jest z tego, że wycierpiał wiele spowodu swego przekonania narodowego. Więzienia, Sybir i szubienice wskazywały drogę, jaką szedł Naród Polski w czasie niewoli. Ci, którzy takimi środkami walczyli przeciwko Narodowi Polskiemu, nie zwyciężyli. Pan prezes rady ministrów podniósł, że republika czechosłowacka chce dążyć do przyjaźni z Polską. Ale przyjaźń ta jest niemożliwa tam, gdzie jeden naród stara się zniszczyć żywotną część drugiego narodu. Że z Czechosłowacją nie doszło do porozumienia, winien temu system polityki, prowadzony przez p. ministra Benesa, oraz obchodzenie się z częścią Narodu Polskiego, żyjącą w Czechosłowacji. Na cmentarzysku ludu polskiego w republice Naród Polski nie może nawiązywać węzłów przyjaźni z narodem czeskim. Nie żądamy przywilejów ni łaski, lecz żądamy równouprawnienia, nie na papierze, lecz w czynach i w życiu.

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI

Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica

Informacja dla czytelnika!

Latem, w roku 1918, po bitwie kaniowskiej¹⁾, biuro P. O. W.²⁾ na Ukrainie wysłało przez Rosję na Murmańsk³⁾ kilka tysięcy oficerów i żołnierzy. Z tych — kilkuset dotarło do oddziałów murmańskich, przypuszczalnie tyłuż przedarło się na Sybir do oddziałów pułkownika Czumi i Jankowskiego. O reszcie — nic pewnego niewiadomo. Natomiast chodziły wiadomości o licznych egzekucjach śmierci na Polakach w więzieniach i „czerezwyczałki”⁴⁾ czerwonej Rosji. Pastwą bolszewickich okrucieństw przeważnie padli ci z żołnierzy, którzy nie umieli po rosyjsku. A więc

byli jeńcy z armji austriackiej, przede-wszystkiem zaś — rozbitkowie drugiej, t. zw. żelaznej brygady generała Hallera⁵⁾.

I.

Opowiem dzieje ostatnich dni dwóch legionistów. Stracono ich w Rosji na dalekiej północy. Historia to smutna, jak smutny jest grób skazańców polskich, zrównany ze śmietnikiem moskiewskiego więzienia.

Bracia Jan i Jerzy Zwadowie, kaprale żelaznej brygady Hallera, niegdyś akademicy krakowscy, spędzili resztkę swego życia w celi więziennej w mieście Wołogdzie. Ich miesiącem ostatnim był — lipiec 1918 roku. Do Wołogdy dostali się po długiej wędrówce, która tegoż roku w lutym rozpoczęła się przejściem pod Rarańczę austriackiego frontu. Pierwszy okres włóczęgi Zwadów skończył się pod Kaniowem. Po bitwie kaniowskiej mieli pójść w szeroki świat, przepły-

nać dwa oceany, aby na francuskiej ziemi dalej się upominać bagnietem o Polskę. Lecz do oceanu nie dotarli. Nieznajomość języka Moskali, brak odpowiednich dokumentów, a przede-wszystkiem zarządzenie Lejby Trockiego, tego mamodzierey wolnej Rosji, sprawiło, że obu zwadów przyłapano i umieszczono za kratami. Los braci zależał od „czerezwyczałki” ustanowienia, mających bronić świętych praw proletariatu, t. zw. zdobyczy rewolucji.

Już parokrotnie wzywano Zwadów do tego urzędu z więzienia, w którym byli zamknięci. Lecz śledztwo szło ciężko. Szef czerezwyczałki komisarz w bluzie marynarza, nie rozumiał ani słowa po polsku; indagowani zaś na pytania, zadawane po rosyjsku, robili okragłe oczy. Ostatecznie więc przesłuchanie odroczone do powrotu sekretarki komisarza z urlopu. Była ona Polką i mogła służyć jako tłumaczka.

Gra muzyka, gra, a ten Zdzuć pięścią wali...

(-il-) Piękne, bo swojskie są te nasze weseliska na Górnym Śląsku. Najpierw młoda para, druźbowie, krewni, zaproszeni goście i z niezaproszonych ci, którzy są ciekawi, idą do kościoła. Niektórzy jeszcze w pięknych śląskich strojach ludowych. Pomodlą się ksiądz i rodzice młodej pary w kościele. Inni tam mniej, bo młodzi weselnicy bardziej myślą o zabawie, a sama młoda para znajduje się w tak uroczystym, albo i zdenerwowanym nastroju, że o modlitwie w skupieniu nie może być mowy. Ksiądz odbierze przyrzeczenie i da błogosławieństwo, a potem wszyscy weselnicy (bez niezaproszonych oczywiście) idą lub jadą czempredzej na biesiadę weselną, zazwyczaj do rodziców młodej pary.

Na prawdziwym śląskim weselu, gdzie zwyczaj Ojców, zwyczaj polski jest jeszcze w poszanowaniu, w czasie, a raczej przed biesiadą i nawet częściowo jeszcze przed wyruszeniem do kościoła odbywają się różne ładne ceremonie ślubne. A gdy wszyscy sobie dobrze pojedli i popili, całe weselo idzie na salę do miejscowego karczmarza. Tu odbywa się huczna zabawa. Na zabawę może przyjść każdy, kto ma cokolwiek grosza w kieszeni i kto umie się statecznie zachowywać. Bo nie można wymagać, aby cała wioska i okolica pila i tańczyła na koszt młodej pary. Na jej część robić to może i winna, ale każdy musi wiedzieć, że i muzyka kosztuje, i światło trzeba płacić, i podłoga się zużyje, a napoić suche gardła tyle ludu nawet największy bogacz nie byłby w stanie.

Tańczy tedy młodzież na Śląsku walce, polki, trojoki i inne — aż dudni i ściany drżą. A przytem śpiewa, że w całej wiosce słychać. Wioska musi przecież wiedzieć, że młodzież bawi się na weselu i na część młodej pary wywija. Starzy cieszą się, bo na takim weselu to zwykle powstaje jeden i drugi i trzeci początek nowego wesela. Młodzież poznaje się lepiej między sobą. Trzeba jeszcze podkreślić, że nasze wesela są od początku do końca naogół spokojne i stateczne.

Ale tak nie było ostatnio w Kępie, pow. opolskim. A to dlatego, że przybyło tam na salę paru wielce nieproszonych gości. Ci nawarzyli piwa i przy końcu popsuli wszystko. Szczególnie niejaki Czesław Zdzuć z Gosławic zachował się bardzo nieładnie. Gdy bowiem młodzież polska, jako zaproszeni weselnicy, do naszych polskich tańców śpiewała stosowne pieśni polskie, nieproszeni goście czuli się obrażeni! Patrz ich, weselnicy ich tolerują, a oni jeszcze mają pretensje być obrażonymi! Zdzuć po skończonej zabawie odważył się nawet przystąpić do dwóch naszych młodzieńców, pp. P. i M., wygłaszając im się, że mają mieć się na baczności. M. powiedział Zdzućowi, że robi źle, na to Zdzuć Polaka uderzył pięścią w twarz. Na szczęście innym gościom udało się oderwać napastnika od naszego młodzieńca.

Tak to się zdarza, gdy na polskie wesela przychodzą tacy goście, którzy tam nie mają do szukania, którzy naprawdę mają polskie nazwiska, ale śpiew polski działa na nich wysoce ujemnie, bo widocznie przypomina im ich pochodzenie, którego się zaparli.

A trzeba jeszcze powiedzieć, że Czesław Zdzuć z Gosławic jest — jak mi donoszą — członkiem S. A. Sądzę, że należąca nauczka go nie minie, bo mu się bardzo przyda. Byłoby rychło ją dostał.

Sprawa miała się rozstrzygnąć nazajutrz, po nocy, od której wypadków rozpoczną właściwe opowiadanie.

¹⁾ Po pokoju, zawartym w Brześciu n. Bugiem, pomiędzy państwami centralnymi a bolszewikami, gdy Austria i Niemcy oddały Ukrainę Podlasie i Ziemię Chełmską, t. zw. karpacka lub żelazna brygada legionów pod wodzą Józefa Hallera przebiła się przez front austriacki na Bukowinę i przeszła na Ukrainę. Tam wojska niemieckie zaczęły układy z brygadą Hallera, potem zdradziecko go napadły i pobiły pod Kaniowem.

²⁾ P. O. W. — Polska organizacja wojskowa, przystępująca kadry przyszłej armji polskiej.

³⁾ Murmańsk — miasto i port nad zatoką Oceanu Lodowatego, przy ujściu do niej rzeki Koly; stały tam wówczas wojska koalicyj.

⁴⁾ Czerezwyczałka — wyraz rosyjski — nadzwyczajna; jest to skrócona nazwa instytucji bolszewickiej, „nadzwyczajnej komisji do walki z kontrrewolucją”, osławionej z powodu niesłychanych okrucieństw, jakich się dopuszczała nad podejrzanymi o wrogi stosunek do bolszewików.

⁵⁾ Por. ods. 1.

Wzruszający jest kult, jakim wieś śląska otacza te stare pomniki swej twórczości. Szanowane są jak relikwie. Niema prawie wypadków niszczenia i rozbierania. Gdy starowina okaże się za małą i nie może już pełnić służby, ustępuje miejsca murańcowi z cegiel, a sam czule chroniony dożywa wieku sędziwego na tem samym miejscu, albo przenosi się gdzieindziej. W r. 1812 mieszkańcy Kolanowic w pow. opolskim za uzbieraną z groszy sumę 99 talarów zakupili kościółek drewniany z Opoła, wznoszący się na tem miejscu, gdzie dziś w śródmieściu stoi hotel Forms. Ubodzy chłopci z Zawady książęcej w Raciborskiem, cierpiący wiele od wylewów Odry, nie mając funduszów na budowę nowej świątyni, nabyli w r. 1868 kościółek w Ostrogu, sami go rozebrali i sami każdą przycieś dębowa, wszystkie sędziolę omszaie przewieźli do Zawady.

Dzięki tej opiece, która nigdzie chyba nie ma sobie równych, można było w r. 1905 doliczyć się na samym Górnym Śląsku aż 175 (stu siedemdziesięciu pięciu) kościółków drewnianych.

A w naszych czasach? Wedle szczegółowego obliczenia konserwatora śląskiego, dr. Tadeusza Dobrowolskiego, jest obecnie w granicach państwa polskiego 44 kościołów wieżowych i kaplic drewnianych — poza granicami zaś, na Śląsku Opolskim, prawie dwa razy tyle, bo: 84. W niektórych okolicach górują one tam do dziś dnia nad kościołami murowanymi. Tu powiat oleski bierze rekord nad innemi; na ogólną ilość 40 świątyń, zaledwie 13 jest murowanych.

Jakże bardzo do twarzy polskim wsiom nadodrzańskim z tą obfitością, jak dalece ubarwiają, udostojniają skromną ich urodę.

Kościół murowany wydaje się zawsze jednaki, nieczuły jakby na wszystko, co się dzieje wokół. Biała gładzina tynku, nielitościwie twardy maszyn budowlany, jest czemś obcem w krajobrazie wsi.

Drewniany zaś sprawia wrażenie, że jest dziełem nie reki ludzkiej, lecz samej przyrody. Cieszy się z nią i cierpi, współżyje. Jakgdyby sam z ziemi wyrósł i z niej soki czerpał. Ni to lipa, ni dąb wiekowy, szumny, rozłożysty, zrośnięty z dola i niedola czasu. Zieleń się i srebrzy, gdy omszone sędziolę opalizują w słońcu, krzypi żałośnie, gdy wichur jesienny wieźbom stolca grozi lub po pawlaczu hula, przycicha i bieleje, gdy go śniegi otula. Im więcej dobudówek i doczepek, tem więcej efektów światłocieniowych, które stwarzają załamujące się zwykle pod kątem prostym poziome rzuty budynku.

Jak drzewo wspinały, lecz od drzewa bardziej malowniczy. A często drzewom najsędziwszym nie ustąpi w metryce. Bo świątynki drewniane śląskie, jak wszystkie inne zresztą, to pomniki bardzo odległej przeszłości. Pochodzą sprzed dwustu, trzystu lub czterystu lat, ale można przyjąć śmiało, że postać ich jest jeszcze odwieczniejszej daty.

Zamordowanie i obrabowanie handlarza bydła

Opole. Ohydnego morderstwa dokonano w poniedziałek przedpołudniem na drodze między Leśnicą a Zdieszowicami, na osobie handlarza bydłem Teodorze Ringel z Leśnicy. Ringel jechał rowerem na dworzec kolejowy w Zdieszowicach, chcąc się udać do powiatu prudnickiego dla zakupu bydła. W tym celu miał przy sobie 3000 mk. w gotówce. Na drodze do dworca Ringel został zastrzelony. Na ślad morderstwa naprowadziła kałuża krwi rozlanej na drodze. Zwłoki zamordowanego znaleziono w życie.

Pieniądze były zrabowane. Rower zabitego znaleziono później w lesie pod Żyrową.

Prócz strzału w głowę, zwłoki wykazywały jeszcze dwa postrzały. Strzał w głowę był oddany z bezpośredniej bliskości i był śmiertelny. Na miejscu zbrodni zjawiała się niebawem komisja od morderstw, która wszczęła dochodzenia. O popełnienie zbrodni podejrzewają niejakiego Wilhelma Murlowskiego z Mechnicy, urodz. 11 IX 1908 r. w Januszkowicach w pow. kozielskim. Murlowski zbiegł. Policja uprasza o rzeczowe doniesienia.

Tragiczny wypadek na odpuscie

Olesno. W Starem Olesnie odbywał się odpust. Podczas silnej burzy obalił się stary dąb stojący w pobliżu kościoła, zabijając na miejscu robotnika 22-letniego Dragona i raniąc ciężko 22-letniego ślusarza Spring-

walda z Starego Olesna. Ostatniego odwieziono do miejscowego szpitala, gdzie wątpią w jego wyzdrowienie. Ponadto jeszcze kilka osób jest ciężko rannych. Zburzony został również jeden stragan, a przekupka zraniona.

Trzy trupy na dnie studni

Wrocław. Przy kopaniu studni na terenie przedziału jeden z robotników, pracujący pod ziemią, uległ zatruciu gazami i wpadł na dno studni. Drugi robotnik, który chciał mu pomóc, również uległ zaczadzeniu i spadł również na dno studni. Zaalarmowano straż. Jeden ze strażaków, który przybiegł z pomocą, także wpadł na dno studni. Z trudem wydobyto nieszczęśliwych, lecz niestety lekarz stwierdził zgon wszystkich trzech.

Tragiczna śmierć kopidola

Prudnik. Murarz i grzebacz umarły Hoffmann z Buchelsdorfu mimo ostrzeżeń kolegów wszedł w stanie mocno podchmielonym na rower, by na nim wrócić do domu. Nieopodal Buchelsdorfu Hoffmann wjechał w przyczepkę motocyklu nadjeżdżającego z naprzeciwka. Z jakie 10 m. maszyna wlokła H. za sobą. Gdy motocyklista zahamował maszynę, Hoffmann uderzył głową o bruk, doznając pęknięcia czaszki, co znów spowodowało jego rychłą śmierć. Wypadek zdarzył się w sobotę przedpołudniem.

Babia Góra w Beskidach i pod Górą św. Anny na Opolu.

Wiecej jeszcze: patrząc na osiedziały twarz starowiny pod Koźlem, czy Raciborzem, odniesiemy wrażenie, że zawedrował tu gdzieś z okolic Tarnobrzega, Sandomierza lub Radomia, że nie Odra płynie w pobliżu, lecz Dunajec czy Nida. Są bowiem te świątynki opolskie rodzonemi siostrami kościołów Małopolski zachodniej i stanowią wspólną z niemi grupę stylistyczną. W czem nic dziwnego. Do r. 1821 należały wszakże do jednej diecezji krakowskiej.

Dziecko w trybach żniwiarki

Prudnik. 5-letniemu chłopakowi gospodarza Thielschera z Schnellendorfu żniwiarka odcięła obie nogi. Stan dziecka jest groźny.



Bi. Kunegundy K. P.

Jutro czwartek

25 lipca

Jakuba Apostoła

Wschód: 3 45 o godz. 19 40
Księżyc: 23 55 . 16,35

Kronika Lokalna

Z Bytomskiego

Pożar stodoły karczmarza

Wieszowa. Z nieznanej jeszcze przyczyny zapaliła się stodoła karczmarza Kiołbassy. Pożar strawił maszyny rolnicze oraz znaczne zapasy siana. Powstała szkoda jest wielka.

Przytrzymanie złodzieja

Bobrek-Karb. Znany złodziej, pewien 32-letni bezrobotny mężczyzna z Miechowic odwiedzał zazwyczaj w porze południowej miejscowy kościół, w którym śnieprawnie wypróżniał skarbonki. W sobotę jednak został przez kościelnego zdybany na gorącym uczynku i oddany w ręce policji. Złodziejowi odebrano 12 rozmaitych kuczy oraz 21,50 mk. w gotówce.

Przejechanie rowerzysty

Rokitnica. Tutaj w sobotę rano został przejechany przez samochód pewien 31-letni inwalida z Bezszelebia, jadący rowerem. Inwalida doznał wstrząsu mózgu i zdarcia naskórki. Umieszczono go w szpitalu.

Z Zabrskiego

Złodziej pod łóżkiem

Zabrze. Onegdaj przez otwarte okno wdarł się do pewnego pomieszczenia przy Teichstr. jakiś nieznany osobnik i w sypialni jał przeszukiwać szafę i szuflady. Szmerem przez złodzieja spowodowane usłyszała żona właściciela pomieszczenia, która weszła do sypialni i spostrzegła złodzieja, siedzącego pod łóżkiem. Nim kobieta ze sieni zawołała pomocy, złodziej spod łóżka wylazł i tą samą drogą przez okno ułotnił się, niczego nie skradłszy.

Stwierdzenie wyrodnej matki

Biskupice. Donoszą, że policji udało się wysledzić wyrodną matkę znalezionego onegdaj w wodzie dziecka. Stwierdzono także ojca dziecka, który jego zwłoki wrzucił do wody. Dochodzenia jeszcze trwają.

Z Gliwickiego

Katastrofa motocyklowa

Gliwice. W Żernikach w niedzielę wieczorem pewien motocyklista wjechał w pewną furmankę. Motocyklista i jego towarzysz zostali ciężko ranni i umieszczono ich w szpitalu.

Z Oleskiego

Kradzież mięsa.

Borkowice, pow. oleski. Rzeźnikowi W. skradziono z wędzarni dwa centnary mięsa i kiełbasy.

Ze świata

Międzynarodowy instytut antymarksystowski w Genewie

W czerwcu b. r. odbyło się w Genewie inauguracyjne posiedzenie nowego instytutu p. n. „Instytut antymarksystowski“, w którym wzięli udział przedstawiciele Austrii, Niemiec, Belgii, Brazylii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Grecji, Holandji, Japonji i Szwajcarii.

Wybrany przez głosowanie prezes nowej instytucji p. Aubert, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił główne wytyczne instytutu, mającego nosić charakter placówki informacyjnej, niezbędnej dla wszystkich pracujących nad reformą struktury społecznej i gospodarczej.

Instytut antymarksystowski będzie mógł dostarczać materiałów, świadczących o szkodliwości hasel sojali-

stycznych i komunistycznych, które dążą rzekomo do uszczęśliwienia ludzkości.

Pierwsza Msza św. nawróconego muzułmanina

Nader rzadka uroczystość odbyła się niedawno w małym seminarjum OO. Franciszkanów w Fontenay-sous-Bois we Francji: nawrócony przed ośmiu laty z islamu na katolicyzm ks. Jan Mahomed Ben El Jalil wstąpił wkrótce do tego seminarjum i obecnie odprawił swoją pierwszą Mszę św. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk kardynała Lienart w Lille.

Automaty z lodami w tramwajach amerykańskich

W konsekwentnej walce, którą wiodły ze sobą od dłuższego czasu dwie dominujące linie tramwajowe w San Francisco, odniosła zwycięstwo jedna z tych linii, która znalazła drogę do pozyskania względów publiczności. W

myśl przysłowia „Miłość dąży przez żołądek“, zaopatrzyła dyrekcja owej linii wszystkie wozy w sprawnie działające automaty, które wyrzucają porcję lodów po 5 centów. Wozy te cieszą się olbrzymim powodzeniem w czasie kanikuly. Dyrekcja była na tyle i przezorna, że zastrzegła sobie monopol swego urzędzenia. Linji konkurencyjnej pozostało zatem nic innego, jak wprowadzić automaty z lemoniadami, lecz nie uzyskała w ten sposób zwiększenia frekwencji na swoich wozach.

Publiczna skrucha apostaty

Przed pięciu mniej więcej laty głośny był w kilku krajach środkowej Europy ksiądz apostata Kremn, pochodzący z Dolnej Austrii. Występował on wówczas jako członek związku wolnomyślicieli i na zebraniach robotniczych w Austrii, Szwajcarii i Czechosłowacji atakował gwałtownie

Kościół katolicki i duchowieństwo. Przed dwoma laty jednak apostata powrócił do Kościoła. Głęboko skruszony postanowił zadośćuczynić krzywdom, jakie wyrządził w czasie swej działalności wśród wolnomyślicieli. Niedawno przybył na wielki wiec robotniczy w Wiedniu i wygłosił przemówienie, które było niejako spowiedzią publiczną z grzechów i wykroczeń popełnionych w stosunku do Kościoła.

Testament na marce pocztowej

Sąd w Orleanie zastanawiał się nad tą kwestją, czy testament, który kupiec Charles Bouffet napisał na tylnej stronie marki pocztowej, jest ważny wobec prawa. Proces zakończył się przyznaniem racji spadkobiercy, którego adwokat wychodził z tego założenia, że nie odgrywa roli materiał, użyty do pisania testamentu, lecz jego autentyczność i treść.

Z Strzeleckiego

Rowerzysta pod kołami samochodu

Strzelce. W Leśnicy pewien samochód przejechał rowerzystę Dziembę z Jesiony, który doznał po 30 m. tarzaniu przez wóz ciężkiego wstrząsu mózgowego i innych okaleczeń. W stanie beznadziejnym odstawiono Dziembę do szpitala.

Z Prudnickiego

Utonął

Biała, pow. prud. W miejscowym zakładzie kąpielowym, oddanym do użytku publiczności zaledwie od tygodnia, zdarzył się w niedzielę pierwszy nieszczęśliwy wypadek. 22-letni Pawellek, pochodzący z Gliwic, w stanie jeszcze rozgrzanym wcześniej wskoczył głową do wody i utonął. Choć go niebawem z wody wyciągnięto, zastosowanie sztucznego oddychania nie dało pozytywnego wyniku. Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

Aresztowanie

zwyrodnialca

Wrocław. Prasa niemiecka donosi, że dnia 21 b. m. policja państwowa aresztowała 78-letniego handlarza starzyzną żyda Maksa Blumenthala z Kluczborka, pod zarzutem stręczycielstwa do nierządu. Blumenthal przetrzymywał w swym mieszkaniu pięć dziewcząt, z których cztery nie przekroczyły jeszcze wieku pełnoletności, skojarzył je i sam zbezczeszczył. Trzy dziewczęta cierpią na chorobę płciową. Dziewczyny zostaną umieszczone w obozie koncentracyjnym.

Odezwa generała Tsiang-Kai-Szeka do misjonarzy

Generał Tsiang-Kai-Szek, naczelny wódz chińskiej armii i właściwy kierownik rządu nankińskiego, zwrócił się do misjonarzy chrześcijańskich z publiczną odezwą, w której zaznacza m. in., że tylko wpływ chrześcijaństwa może umocnić i podnieść poczucie moralne narodu chińskiego i że tylko przy pomocy chrześcijaństwa może zrodzić się w Chinach nowy człowiek.

Oświadczenie to nabiera szczególnego znaczenia, gdy się weźmie pod uwagę stanowisko generała podczas wojny domowej w 1927 r. Tsiang-Kai-Szek prowadził wówczas z misjami zaciętą walkę. Rezultatem tej walki było zniszczenie wielu kościołów; w więzieniu w Nankinie zamordowano wtedy dwu ojów Jezuitów. Obecnie dyktator Chin zmienił swój pogląd na rolę chrześcijaństwa w Chinach i przyszłość swego kraju uzależnia od rozwoju działalności misyjnej.

Omali nie pogrzebano żywe w letargu

Z Wilna donoszą: W osadzie Żyski gm. Jazwińskiej wydarzył się niezwykły wypadek, który omali nie pociągnął tragicznego następstwa.

Od kilku dni zapadła w letarg 34-letnia Stefania Terenkowa, która po zbadaniu przez miejscowego felczera, miała być pochowana. Sporządzono trumnę, sprowadzono duchownego i z domu żałoby wyruszył kondukt na pobliski cmentarz, gdzie jednak okazało się, że grób nie był jeszcze wykopany. Grabarz bowiem nie wykopał go... spowodował upicie się.

Rodzina wskutek tego przystąpiła do kopania grobu i w czasie tego z trumny dały się słyszeć jęki.

Wśród uczestników pogrzebu powstała panika, kilka kobiet zemdlało, a wiele osób rzuciło się do ucieczki, jedynie duchowny nakazał natychmiast otworzyć trumnę i ku zdumieniu obecnych rzekoma zmarła leżała z otwartymi oczami ciężko dysząc.

W ten sposób dzięki — skłonnościom grabarza do kieliszka nie doszło

Warszawianka pokonana przez Ruch 0:1

Katowice. W Wielkich Hajdukach wobec 4000 widzów Ruch pokonał w meczu ligowym Warszawiankę 1:0 (1:0). Jedyne decydujące o zwycięstwie bramkę zdobył Giemza na minutę przed końcem pierwszej połowy.

Zwycięstwo Wiedeńczyków we Lwowie

Lwów. W niedzielę odbyło się we Lwowie międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy wiedeńskim Wackerem a lwowską Pogonią.

Zwyciężył Wacker w stosunku 2:0 (2:0).

Piłkarze Pogoni w Austrii

Ligowa drużyna Pogoni definitywnie rozegra w listopadzie bieżącego roku 4 mecze w Austrii.

W Wiedniu Pogoń walczyć będzie z mistrzem Austrii Admirą i Hakoahem. Pozostałe dwa mecze rozegrane będą prawdopodobnie w Grazu i Neustadt.

Cracovia zwycięża Legię 4:1

Kraków. W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia pokonała Legię 4:1 (0:0).

Kraków bije Śląsk 2:1

Kraków. W międzymiastowym meczu piłkarskim pomiędzy robotnikami reprezentacji Krakowa i Śląska, zwycięstwo odniósł Kraków 2:1 (1:0).

Polscy tenisiści zagranicą

Rozpoczynający się w nadchodzący piątek 3-dniowy mecz tenisowy w Balatonie na Węgrzech Polska — Węgry, będzie miał z każdej strony obsadę 2-osobową.

Z ramienia Polski jadą definitywnie Hebda i Wittman. Wraz z wymienionymi zawodnikami jedzie do Balatonu członek zarządu P. Z. L. T. p. Zieliński.

W nadchodzącą niedzielę, 28 b. m. odbędzie się w Bytomiu mecz tenisowy Śląsk Polski — Śląsk Opolski. W

Wikariusz apostolski z Tszung-King, biskup Jantzen, odpowiedział na ów apel pismem, w którym dał wyraz żywemu zadowoleniu z powodu stosunku generała Tsiang-Kai-Szeka do misji.

Polski marynarz, przegryzający łańcuchy

Popularną postacią portu gdyńskiego jest 47-letni st. marynarz Stanisław Radwan, który zdobył sławę dzięki... niezwykłym zębom. P. Radwan przegryza szpilki i gwoździe niczem waf-

le z czekoladą i mimo ofert z cyrków nie chce porzucić ukochanego przezeń zawodu marynarza.

Obudził się w grobie

Z Sambora donoszą: Niezwykły wypadek pogrzebania w letargu zaszedł w odległej o kilka kilometrów od Sambora wiosce Czukwi.

Po kilkudniowej chorobie zmarł tam gospodarz Michał Serafin 70-letni. W trzy dni później odbył się pogrzeb na miejscowym cmentarzu. W kilka godzin po zasypaniu grobu usłyszeli znajdujący się przypadkiem na cmentarzu szmery w grobie. Szmery te usłyszał również przywołany przez nich grabarz.

Po otrzymaniu od proboszcza pozwolenia otwarto grób i wyciągnięto trumnę, w której górna, znajdująca się na wysokości twarzy deszczulka była wybita.

Serafin po obudzeniu się z letargu usiłował prawdopodobnie wydostać się z trumny, ale spowodował brak powietrza i udusił się. Wypadek ten wywołał w całej okolicy wielkie wrażenie.

SPORT

barwach Śląska polskiego startować będzie Tarłowski.

W dniu 3 sierpnia rozpoczynają się w Hamburgu Międzynarodowe Mistrzostwa Niemiec, które zgromadzą szereg znakomitych tenisistów Europy. Na zawodach tych Polska reprezentowana będzie przez Hebde, Tarłowskiego i Volkmerównę, oraz Jędrzejowską, która przybędzie do Hamburgu prosto z Anglii.

W dniu 11 sierpnia rozpocznie się 7-dniowy turniej tenisowy o międzynarodowe mistrzostwo Sopot, w którym również startować będą polscy tenisiści.

Na turniejach w Hamburgu i Sopocie obecny będzie przedstawiciel Polskiego Związku Tenisowego na miejscu załatwi sprawę udziału tenisistów zagranicznych w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski.

Nowy rekord Niemiec w skoku wzwyż

Berlin. W niedzielę odbyły się przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne pań na stadionie w Berlinie. Na starcie stanęły najlepsze lekkoatletki Niemiec. Zawodom przyglądało się 4000 ludzi.

Kulminacyjnym punktem zawodów był nowy rekord Niemiec w skoku wzwyż, ustanowiony przez Kaun wynikiem 160 cm.

Australja bije Anglię 3:1

Eastburne. Towarzyski mecz tenisowy Anglia—Australja zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Australji w stosunku 3:1.

Zwycęstwo wioślarzy z Cambridge w Budapeszcie

Budapeszt. Międzynarodowe zawody wioślarskie rozegrane na Dunaju pod Budapesztem z udziałem słynnej osady Cambridge, mistrza Europy Hungaria i osady Pannonia zakończyły się zwycięstwem 8-ki Cambridge w czasie 6:12 o 2 m. przed Hungaria i 2½ przed Pannonią.

P. Radwan w swych wędrówkach morskich zwiędził kawał świata, wszędzie produkcjami swymi budząc podziw, a nawet nieraz... zarabiając pokątną sumkę.

Pewnego razu w czasie pobytu w Egipcie p. Radwan spotkawszy Araba, gryzącego trzcinę cukrową, oświadczył, że on woli inny „smakoluk”, a mianowicie... gwoździ z okrętu.

Arab biorąc to za przechwałki, dał p. Radwanowi grubą drut i założył się o 40 funtów angielskich, że nie zdoła go przegryźć. Jakież zdumienie wywołało u Araba przegryzienie przez p. R. drutu bez zmarszczenia brwi.

Niedawno p. Radwan zaprezentował niezwykłą siłę swych zębów bawiącemu na Helu p. premierowi Sławkowi.

Chińska Mata Hari

Jak donoszą do gazet angielskich z Szanghaju, chińska policja wojskowa wykryć miała tajną organizację kobiet, uprawiających już oddawna, na granicy pomiędzy Fu-Kim a Kiang-Si, działalność szpiegowską. Na czele bandy stać miała 20-letnia dziewczyna, niezwykle urody. Dziewczyny te, wybierane starannie tak, żeby ich dystynkcja i uroda nie dopuszczały żadnych podejrzeń, miały za zadanie przenikanie do większych miast, położonych w strefie wojennej, gdzie starały się wydobyć tajemnice wojskowe o ruchach i sile wojsk itd. Pożatem wzbudzać miały, o ile to było możliwe, nieporozumienia i przeciwnieństwa pomiędzy wodzami wojsk. Dopiero areszt położył koniec działalności tych Mata Hari Dalekiego Wschodu, natchnionych przez różne idee komunistyczne w Chinach.

Uwaga! Rodzice!

W czwartek, dnia 25 lipca wracają dzieci nasze z Polski z kolonii letnich.

Pociąg z dziećmi przyjeżdża na dworzec do Bytomia o godz. 11.25.

Dzieci z poza Bytomia po załatwieniu formalności granicznych natychmiast jadą dalej do miejsc zamieszkania.

Dzieci przyjeżdżają na poszczególne stacje jak następuje:

Przyjazd Bobrek	godz. 12.40
„ Mikulczyce	godz. 12.53
„ Wieszowa	godz. 13.01
„ Gliwice	godz. 13.14
„ Zabrze	godz. 14.09
„ Kędzierzyn	godz. 14.16
„ Głogówek	godz. 17.32
„ Sławiejące	godz. 14.08
„ Dziergowice	godz. 14.51
„ Racib. Kuźnia	godz. 14.58
„ Nędza	godz. 15.03
„ Markowice	godz. 15.11
„ Racibórz	godz. 15.16
„ Strzelce	godz. 14.37
„ Opole	godz. 15.17
„ Lamsdorf	godz. 17.09
„ Olesno	godz. 20.27

Szanownych Rodziców i Opiekunów prosimy stawić się o oznaczonych godzinach na stacjach po odbiór dzieci.

Polsko Kat. Tow. Szkolne na Śląsk Opolski T. z.

Sucha benzyna

Dzienniki angielskie donoszą, iż nowojorskiemu chemikowi Adolfowi Prashin po szesnastoletnich doświadczeniach udało się otrzymać suchą benzynę.

Jest to doniosły szczególnie dla automobilistów wynalazek, ponieważ ma on tę wyższość nad płynną benzyną, że skwalona jest o wiele lżejsza, łatwiejsza do przewozu, nie podlega eksplozji i niełatwo jest zapalna, daje „czystszejszą” robotę i czyni zbędnym karborator.

Amerykański chemik zrobił to odkrycie zupełnie przypadkowo. Zamierzał już zaniechać swych doświadczeń, gdy przyszedł mu pomysł zastosowania pewnej kondensacyjnej metody do płynnej benzyny — w rezultacie otrzymał z takim mozołem poszukiwaną twardą benzynę.

Przed kilkunastu dniami zademonstrował w Gugenheimowskim laboratorium w Nowym Jorku, w obecności znanych uczonych chemików i techników, właściwości swego wynalazku, który nazwał „Solaine” i poddał go próbom zaproszonego grona osób.

„Solaine” umieszczona w blaszanej puszcze, obojętnie się zachowała na kule rewolwerowe, które ją przeszywały. Jak i na działanie temperatury do czerwoności nagrzaną płyty, nad którą ją trzymano. Dopiero gdy do kostki Solaine’y przyłożono palącą się zapalkę, zaczęła acz niechętnie tlić się powoli niebieskim płomieniem.

Po tych próbach na odporność, przystąpiono do badania nad jej efektywnym działaniem w motorze. Okazało się, iż jej pożyteczna siła jest większa niż płynnej benzyny. Przemiana z twardej materii w gazową, następuje przy pomocy wybuchającego gazu.

„Solaine” pozostawiana odkryta na powietrzu, traci w ciągu miesiąca około 75 proc. swej objętości, natomiast zamknięta w blaszanych puszkach może leżeć lata, nie tracąc ani swej objętości, ani swych właściwości.

Otrzymanie „Solaine’y” kalkuluje się trochę drożej od zwyczajnej benzyny, zyskuje się jednak na kosztach, związanych z budową cystern i pomp dla przechowania i rozlewu płynnej benzyny. Jak doniosłe znaczenie będzie miał ten wynalazek dla motorów, nie trzeba dowodzić, to też zgłosiło się już kilkunastu kapitalistów do eksploatacji „Solaine’y”.

Redaktor naczelny: Jan Łangowski
Odpowiedzialni: polityka i dodatki — Jan Łangowski, Opole; kronika i feljton — August Kowalski, Opole-Bolko; ogłoszenia — Józef Szczepanik, Chwały. — DA. VI/35 950 — Chwilowo obowiązują cennik ogłoszeń nr. 2.

Różne prawidła grzeczności na szerokim świecie

Formy grzeczności, obowiązujące w różnych krajach, są tak rozmaite, tak nieraz biegunowo sprzeczne, że ich specjalnie trzeba się uczyć, a książki, które się zajmują ich porównawczym zestawieniem, są jednym z najciekawszych studjów psychologiczno-obyczajowych. Czasami są to skostniałe ślady dawniejszych, istotnie miłych względów — winnych bliźniemu, dziś jednak już bez żadnego znaczenia i treści — czasem zaś przeciwnie, uprzejmość wysila się na nader subtelne pomysły, których pierwszego impulsu nieraz trudno dociec.

Jesteśmy w domu chińskiego kupca — hurtownika, który sprowadza głównie francuskie towary. Lubi on bardzo psy i ma ich kilka, pięknych okazów różnej rasy. Do wszystkich mówi tylko po francusku.

— Dlaczego? — pytamy ze zdziwieniem.

Ale on zdziwiłby się o wiele bardziej od nas, gdyby mu było wolno to okazać. Przecież to takie proste!

— U mnie w domu bywa wiele Francuzów. Byłoby mi przykro, gdyby pies nie podszedł, gdy go wołają, gdyby nie rozumiał, czego chcą od niego. Gość zawsze czuje się urażony, jeśli dzieci i psy w domu, do którego przyszedł, od niego stronią. Dzieci nie mam niestety, tembardziej więc muszę się starać o to, aby moje psy były uprzejme dla gości.

Skoro już mowa o dzieciach — drugi przykład, który się do nich odnosi.

Jeżeli się interesujesz rodziną kogoś Japończyka, zapytaj go koniecznie o dzieci. Ale nigdy w tej formie: „Czy pan ma synów lub córki?” Bo jeżeli ma tylko córki będzie mu przykro przyznać się do tego. Pytanie więc należy ułożyć w ten sposób: „czy pan ma także i córki?” Wtedy może ci odpowiedzieć prosto „tak”, albo zaprzeczyć z dumą, że właśnie ma tylko synów.

Oto jest typowa grzeczność wschodnia: trzeba się wczuć w położenie tego, z kim się przebywa (wprawdzie niekiedy mogłoby się to przydać i u nas — w większym stopniu, niż za zwyczaj jest praktykowane...).

A teraz np. dają komuś prezent. Człowiek biały będzie się raczej starał podkreślić, że daje coś ładnego, że usiłował znaleźć coś, co by było godne tego, dla kogo jest przeznaczony. Na Wschodzie trzeba przeciwnie, jak najbardziej wartość prezentu obniżyć, zaznaczając, że jest brzydki, albo — jeżeli np. to cukierki lub ciastka — niesmaczne. To ostatnie bywa dość zgodne z prawdą, istnieje tam bowiem zwyczaj szeroko rozpowszechniony oddawania innym prezentów, które się samemu otrzymało. Wędruje więc często takie piękne pudło ciastek czas

dłuższy z rąk do rąk, aż wreszcie są one naprawdę niezdatne do jedzenia. Dlatego też japońscy cukiernicy odniedawna opatrują swoje paczki stemplami z datą.

Europa pełna jest również skostniałych formułek grzecznościowych. „Całuję rączki” równa się pod tym względem angielskiemu „How do you do” (jak się pan miewa), na które nikt nie oczekuje odpowiedzi. W Hiszpanii mówi się do żebraka „pardoné hermans” czyli „wybacz bracie” takim tonem, jakby się powiedziało „idź do diabła”, przygodnych zaś nieznanym czy towarzyszy należy zawsze poczęstować, zanim się zacznie jeść samemu. Jednak zdziwiłby się bardzo częstujący, gdyby w odpowiedzi na jego uprzejmy gest i słowo „Usted guta” (pan pozwoli) ktoś istotnie zechciał przyjąć poczęstunek.

Ale najciekawszy może ze wszystkich jest ceremoniał przyjmowania gości na różnych farmach i w obozach „dzikiego Zachodu” w Stanach Zjednoczonych, na haciendach meksykańskich i w południowej Ameryce, w bungalowach dalekiej Australii i Afryki.

Więc w południowej Afryce trzeba przybyłego zaprosić, zająć się nim i jego koniem, w Australii podróżny, którego nie poproszono wyraźnie, aby pozostał, ma zaraz odjechać, choćby umierał z głodu i zmęczenia. Konie gości zajmują się tylko w Afryce, we wszystkich innych stronach nie nale-

ży go dotykać, ta czynność należy do właściciela, dopóki jeszcze on trzyma się na nogach. Zato gość nie powinien pomagać przy przyrządzaniu posiłku, ale jest grzecznie z jego strony, jeśli weźmie udział w zmywaniu naczyń. Wchodząc do cudzego mieszkania, należy odłożyć broń (tylko w Ameryce ten zwyczaj nie obowiązuje), najlepiej jest oddać ją gospodyni — jeśli ją przyjęła, to znaczy, że nad bezpieczeństwem gościa cały dom czuwać będzie. Do pustego domu także zająć można, ale należy w nim przygotować tylko jeden posiłek, sprzątnąć po sobie. Prawo gościnności obowiązuje również i wobec przestępców, nawet ściganych przez prawo. Nie wolno potem jechać za nimi wcześniej, niż po upływie czasu, któryby im pozwolił należycie się oddać. W północno-wschodniej Ameryce człowiek nieuzbrojony jest nietykalny, w hiszpańskiej Ameryce człowiek nieuzbrojony uchodzi natychmiast za nieszlachcica i nie częstują go kurą, jak to się winno czynić względem „cabelero”.

To tylko kilka danych przykładów. Gdybyśmy jednak bliżej zaczęli badać formy grzeczności i uprzejmości w różnych krajach, nawet u ludzi na wyższych stopniach kultury — okazałoby się, że istnieje tam wszędzie protokół, godny co najmniej królewskiego dworu — i że przynajmniej pod tym względem cywilizacja nie komplikuje życia, ale je upraszcza.

Kącik radiowy

Środa, dnia 24 lipca b. r.

Dbajmy o słońce i powietrze dla naszych dzieci

Przecieniamy często skutek leków i preparatów farmaceutycznych, nie doceniamy natomiast tego, co może nam dać przyroda. Jest w wielu wypadkach najlepszym lekarzem, najlepszym higienistą. Trzeba tylko umieć korzystać z jej darów, trzeba doceniać czem dla organizmu ludzkiego jest powietrze i słońce. W naszym klimacie lato jest właśnie tym okresem, kiedy się zbiera zapasy zdrowia na zimę, kiedy dzięki udostępnieniu pobytu na wsi, lub chociażby dłuższym spacerem i wycieczkami za miasto, można chociaż częściowo wyrównać deficyt zimowych warunków bytowania. O znaczeniu racjonalnego wykorzystania lata dla dzieci będzie mówić dr. Stanisław Średnicki w dniu 24 lipca o godz. 16.00 w odczycie z „Wskazówki dla młodych matek” — p. t. „Dbajmy o słońce i powietrze dla dzieci”.

Serenada Al. Tansmana

Trio Aleksandra Tansmana w formie serenady na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, którą nada Rozgłośnia Lwowska na wszystkie stacje Polskiego Radja, w środę, dnia 24 lipca o godz. 21.40, jest jednym z najciekawszych dzieł muzyki kameralnej w poważnym dorobku artystycznym tego młodego kompozytora polskiego, osiadłego w Paryżu. Technika kompozytorska, wzorowana na szkole francuskiej w połączeniu z treścią dźwiękową o podkładzie rodzimym wydała to dzieło jednolite, interesujące od pierwszej do ostatniej nuty. Wykonawcami tego tria będą znani muzycy lwowscy: prof. Czapliński, prof. Danczowski i dr. Edward Steinberger.

„Przy gnieździe jaskółek”

Dnia 24 lipca o godz. 18.30 usłyszą dzieci interesującą pogadankę prof. St. Sumińskiego p. t. „Przy gnieździe jaskółek”. Prelegent, który swym prostym, jasnym sposobem wygłaszania pogadek zawsze trafia do umysłów i wyobraźni dzieci, opowie dużo ciekawych szczegółów o życiu naszych miłych zwisatunek wiosny. Jaskółcze gniazdo spotykamy niemal na każdym kroku, a tak niewiele wiemy, co się w nich dzieje przez szereg miesięcy, które jaskółki spędzają lato w naszym kraju. A więc posłuchajmy.

Czwartek, dnia 25 lipca b. r.

Piosenki polskie

Szereg miłych lekkich piosenek usłyszą radiosłuchacze dnia 25 lipca o godz. 12.15 w koncercie z płyt, w wykonaniu ulubieńców polskiej publiczności: znakomitej naszej pieśniarki Ordonówny, dowcipnego Dymy, jedynej w swym rodzaju Fogga, powszechnie lubianej Mankiewiczówny itd.

Józef Woliński śpiewa

Jeden z najlepszych polskich tenorów, Józef Woliński, wystąpi przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej dnia 25 lipca o godz. 21.00 w ramach koncertu Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radja pod dyktando Józefa Ozimnińskiego.

Artysta odśpiewa arje Wagnera, Masseneta i Paderewskiego. Obok tego koncert przyniesie uwerturę do głównego dzieła p. t. „Nocny obóz w Grenadzie”, Kreutzera.



Krytyczny dzień w Paryżu

Manifestacje lewicowych związków urzędniczych na Rue Lafayette, w których wzięło udział przeszło 10.000 osób. Tylko silnym oddziałom policji udało się rozproszyc demonstrantów. Aresztowano około 1½ tys. osób, z których jednak tylko kilkunastu zatrzymano w areszcie.

(Matr. New York Times)

„Marjan” — ideał kobiety abisyńskiej

Ostatni konflikt między cesarstwem Abisynji a Imperjum Włoskiem zwrócił oczy całego świata na kraj Negusa Haile Selassie I. Rano, przerzucając dzienniki, szukam odrazu wielkich tytułów, przynoszących wieści o konflikcie. I nie mogę się obronić uczuciu pewnej melancholji. Przeszło pięć lat spędziłam w Abisynji. Wiele było dni, podczas których myśli ulatywały na północ i wspomnienia mego dalekiego kraju silniejsze były od teraźniejszości. Każdy Europejczyk, mieszkający w kolonjach, wie dobrze, że wcześniej czy później ulegnie chorobie, którą Anglicy nazywają „home-sick”. Powracając jednak do wspomnień z lat, przeżytych w tym kraju ciekawym, osobliwym a nadewszystko pięknym, nie mogę nie podkreślić jego cech szcze-

gólnych, nie mogę zapomnieć gościnności tak szczerze przez wszystkich tubylców świadczonej zarówno mnie, jak i setkom innych „ferendji” — cudzoziemcom. Rzecz więc zupełnie naturalna, że myślę ze smutkiem o wszystkich klęskach wojny, grożących temu krajowi. Mając dużo wolnego czasu, korzystałam w pełni ze sposobności poznania wszystkich charakterystycznych cech krajowców, z których najbardziej zajmowała mnie dola kobiety abisyńskiej.

Ideałem kobiety abisyńskiej jest Święta Dziewica, „Marjan” tam nazywana. Do niej idą modlitwy matek o zdrowie dzieci, gniebionych tak licznymi w tym kraju chorobami, do niej modlą się dziewczęta, aby dobry mąż pozostał z żoną dłużej niż dwa

„kremptes” (okres deszczowy, trwający od maja do września), przed nią płaczą wdowy i sieroty. Każdy ostatniego dnia w miesiącu obchodzą tu święto „Marjan”. Wielki tłum, w którym przeważają kobiety, gromadzi się w kościele św. Jerzego, aby wysłuchać mszy do Matki Boskiej. Zebraczki, robotnice, wielkie „meti” (panie) z towarzyszącym im licznym orszakiem służących, wszystkie cisną się do kościoła, aby się pomodlić i ujrzeć pierwszą kobietę w państwie, Negistą Wozero Manen, małżonkę Negusa. Wzniósłszy modły do gorącego błękitu nieba, rozpostartego jak olbrzymi namiot nad Addis-Abeba, wszystkie te kobiety wracają do domu, do monotoni swego codziennego życia aż do przyszłego miesiąca. Serca ich są spokojne i pewne, że Święta Dziewica wysłucha ich modlitwy. Pobożność jest najważniejszą zaletą kobiet abisyńskich. Podczas gdy mężczyźni ze-

psuci są już postępem cywilizacji europejskiej i przykładem Europejczyków, nie zawsze dobrym, kobiety są na punkcie religijnym konserwatywne. A pomimo tego dom i życie rodzinne nie jest dla nich rzeczą świętą, ponieważ mężczyźni nieu znają tej świętości. Warunki życia i obyczaje nie sprzyjają trwałości gniazda rodzinnego, nie bronią go od wypadków i katastrof, rujnujących rodziny a często życie ludzkie.

Mieliśmy sąsiadów, abisyńczyków. Dom ich stał tuż obok naszego. Poprzez krzewy mimozy, drzewa palmowe i eukaliptusowe patrzyło się na ich życie, jak na panoramę otwartą dla każdego, kto się nią interesował. Lubiałam bardzo rozmawiać z panią tego domu, Tourounesch, żoną owego sąsiada Likossiss’a. Była ona już od ośmiu lat zamężna. Kochała bardzo swego małżonka, miała z nim pięcioro dzieci, prowadziła dom rządnym i za-

Falszuje się dziś wszystko

począwszy od złota, a skończywszy na obcasach

Jak wiadomo, cenność jakiegokolwiek przedmiotu polega przede wszystkim na jego rzadkości. Gdyby złota na świecie było tyle ile węgla, a węgla tyle, ile złota, kupowalibyśmy zapewne złoto na tony, a węgiel na — gramy.

Na nieszczęście czy też szczęście jest odwrotnie i dlatego wszystko na świecie układa się tak, a nie inaczej. Dlatego też zapewne ludzie fałszują złoto, a nie fałszują węgiel.

Wiemy np. że sławne berło Karola Wielkiego, które trzymał w ręku Napoleon w dniu swej koronacji na cesarza, było tylko sprytną imitacją, zrobioną jeszcze w XV wieku.

Pamiętajmy również, że głośna tja-ra Saitafernes, kupiona przez muzeum w Luwrze i zaautentyfikowana w „uczony sposób” przez najrozmaitszych ekspertów, okazała się po niejakiś czasie ordynarnym fabrykatem (złoty złotnik z Kiszyniowa), imitowanym zresztą z całą dokładnością.

A wypadek z luwską „La Jaconda”. Zerwana ze ściany muzeum wędrowała długi czas po świecie w tajemniczej walizce i to zupełnie „incognito”, aż wreszcie znalazła się spowrotem na swym miejscu w Luwrze. Lecz w tym wypadku, jakkolwiek eksperci twierdzili, że to jest autentyczna Mona Lisa, nie brak do dziś ludzi, którzy twierdzą, że to jest tylko zreżna imitacja „Jacondy” i że autentyczny obraz znajduje się gdzieś z pewnością w jakiejś prywatnej galerii amerykańskiej.

W dzisiejszych czasach fałszerstwo, jako takie, nabrało nadzwyczajnej zręczności i umiejętności. Falszuje się wszystko.auta, obrazy, pieniądze, bilety loteryjne, co kto chce. Ostatnio nawet trzech spryciarzy amerykańskich wynalazło znakomity sposób... — fałszowania złota.

Fałszywe złoto nazywa się „inconel”. Dotychczas metal ten był cenny, co się nie dało imitować. Każdy bowiem złotnik, czy jubiler wie, że wystarczy dany przedmiot złoty poruszyć krzemieniem, a rysy posmarować kroplą pewnego kwasu, a szybkość działania tego kwasu określa momentalnie procent złota, zawartego w przedmiocie.

Oto amerykańscy oszuści, zresztą zawołani chemicy, wiedzieli, że ostatnio wykryto w Stanach Zjednoczonych pewien aliaz metalowy, używany przez przemysł mleczarski do wyrobu naczyń na mleko, a to dlatego, ponieważ na ten aliaz nie działa zupełnie kwas mlekowy. Aliaz ów składa się z niklu, chromu i żelaza, a gdy do tego doda się jeszcze pewnych specyficznych przymieszek, powstaje „inconel”, który do złudzenia wygląda swym nasładowe t. zw. „złoto szare” jubilerów. Kilogram autentycznego złota kosztuje dziś około 2.000 marek, kilo „inconel” około... 5 marek.

Ale zato „inconel” jest odporny na wszelkie kwasy i dlatego nie można go odróżnić od złota przy pomocy sposobu, dotychczas używanego.

Wracając jednak do fałszywych obrazów i fałszywych przedmiotów sztuki, należy stwierdzić, że panuje tu już prawdziwa orgia. Przy pomocy kwasów można w krótkim czasie z wybitych ciodopiero medali i monet stworzyć nabyrdziej „wartościową” kolekcję numizmatyczną. To samo dotyczy rozmaitych posągów, waz, amfor itd., znajdujących rzekomo w starzych wykopaliskach i ruinach.

Ostatnio pewna banda międzynarodowa fałszerzy użyła niezwykle „triku”, mającego na celu oficjalne uznanie za autentyczny — fałszywego obrazu. Uznania tego dostarczyła komora celna. Oto wysłała się do Ameryki jakiegoś fałszywego Rafaela, Botticelli’ego, wykonanego w... roku 1935 i równocześnie daje się znać amerykańskiemu celnikowi, oczywiście drogą anonimową, że jest to szmugiel. Naturalnie następuje zajęcie obrazu, skandal grzywny, którą płać fałszerze bardzo chętnie, ale z ironicznym uśmiechem na ustach. Natychmiast bowiem ze wszystkich stron Stanów Zjednoczo-

nych przychodzą do nich telegramy od kolekcjonerów, miliarderów, którzy ofiarują za dany obraz sumy astronomiczne.

Ale zasadniczo fałszowanie starych obrazów jest dziś wykluczone wskutek zastosowania promieni „X”. Wiadomo bowiem, że dawniej malarze używali farb naturalnych, które fabrykow... sami przy pomocy minerałów. Promienie „X” nie przechodzą przez te farby, natomiast z łatwością przechodzą przez farby, fabrykowane dzisiaj chemicznie. Egzamin więc radioskopijny danego obrazu momentalnie odkrywa, czy jest to obraz stary, czy też nowy. Równocześnie jednak promienie „X” wykrywają wszelkie retusze, które na danym obrazie czyniono w ciągu wieków. Na oko te retusze są niewidzialne, ale pod wpływem promieni, na ekranie występują charakterystyczne plamy, które świadczą o ich obecności. Każdy więc obraz może posiadać swoją „kartę tożsamości”, którą będzie fotografia prześwietlenia, zdjęta z ekranu radioskopijnego. W ten sposób fałszerz wprawdzie potrafi imitować jakieś sławne płótno, ale nigdy nie uda mu się zrobić „składu chemicznego obrazu”.

Zza kulis dziwotworów

Żelazny łeb — Chłopiec pajak — Piękna dama z długą brodą — Żywy szkielet i tłusta Helena

Historia życia niektórych „dziwotworów” występuje publicznie, jest tak interesująca, że warto tutaj parę przykładów przytoczyć.

Oto znana atrakcja Billy Wells „człowiek o żelaznej czaszce”, rozpoczął swą karierę w ten sposób, że polecił swym przyjaciółom bić się pałką dębowa po głowie; później kazał na swej głowie rozbijać młotem krzemki i w rezultacie doprowadził swój czerep do takiego stanu odporności, że tysiące ludzi płaciło za wstęp, aby móżdżek podziwiać człowieka, na którego głowie rozłupywano bloki granitowe za pomocą młotów kowalskich.

Inną „osobliwość” James Moris, którego przyroda wyposażyła w niezwykle ruchliwą skórę, początkowo występował jako artysta-amator z okazji różnych imprez dobroczynnych i festynów lokalnych w swym miasteczku rodzinnym. Dzięki usilnemu treningowi, Morris osiągnął taki stopień elastyczności skóry, że został zaangażowany przez amerykański „Salon osobliwości” Ringersa, jako najfenomenalniejszy okaz w tej dziedzinie sztuki.

Eric Zulong, z zawodu buchalter, codziennie kilka minut swego wolnego czasu poświęcał zjadaniu łupin od jaj; obecnie zarabia on wcale niegorzej,

produkując się w jednym z „pokazów” nowojorskiego Broadwayu i wprawia w podziw widzów, konsumując na ich oczach — elektryczne żarówki.

Wielką sensacją ubiegłego sezonu w Corney Island był Harry Bulson, tak zwany „chłopiec pajak”. Historia życia tego anormalnego człowieka jest niezwykle smutna. Przyszedł on na świat jako kaleka o powykrecanych nogach. Nieszczęśliwy młodek, unikając trwożliwie okrutnych rówieśników jak i słów współczucia dorosłych, przebywał najchętniej samotnie w lasach, okalających osadę Peterson, gdzie mieszkali jego rodzice. Chodził tylko na czworakach i potrafił, niby Tarzan, przeskakiwać zwinnie z gałęzi na gałąź. Ulubionym jego zajęciem stało się chwytanie ptaków, przyczem stwarzał sobie oparcie przez wgrzyzywanie się zębami w gałąź drzewa, zaś rękami zastawiał sidła. W ten sposób wyrobił sobie taką siłę ramion i szczęk, że później mógł się produkować publicznie, wykonując takie wyczyny, jak: podnoszenie zębami auta wagi 2000 kg lub przebycie chodem na rękach jednej mili w czterdzieści dwie min. Dzięki niesamowitej giętkości członków i zdolności wspinania się po stromych płaszczynach, Bulson znalazł zajęcie także w Hollywood, gdzie dublował ro-



Mdme Hanau

głośna z skandałów finansowych właścicielka „Gazette de France”, zmarła ostatnio w więzieniu kobiecym na skutek zatrucia wronałem. (Matr. Fodor)

lę Chaney’a w filmie „Dzwonnik z Notre Dame”. Aczkolwiek ten dziwczywiek rozgryzał monety dolarowe, zębami podnosił olbrzymie ciężary, był on tylko raz jeden u dentysty, przyczem celem wizyty jego nie był żaden zabieg leczniczy, gdyż chodziło o założenie złotej korony na zdrowym zębie. W ten sposób bowiem Bulson pragnął zadość uczynić „postulatowi mody” a miało to miejsce krótko po zaślubieniu pewnej girlaski z trupy tancerskiej „Memphis”.

Życie „dziwotworów” nie jest pozbawione epizodów romantycznych. Skoro taka gwiazda ma ze pewnością dobre dochody, nie brakuje jej nigdy konkurentów. O tak: pewna dama, wyposażona w piękną parę stopy długą brodę, nie mogła się wprost odpędzić — niczem Penelopy — licznym adoratorom. — Dziewczyny posiadające nadliczbowe nogi lub inne części ciała, panny wagi 250 kg, lub też obrażające brzydkie, że ludzie płacą za to, by się ich brzydocie przypatrzeć, znajdują konkurentów, żywiących całkiem poważne względem nich zamiary. Jedną z nich, reklamowaną przez cyrk jako „królową brzydoty”, zrobiła wcale dobrą partię, wychodząc zamaż za bogatego „wytwórcę wytworów mięsnych” i jest dziś matką 5-ga dzieci.

Wiadomo, że „krajowoci” lgną do siebie, to też nie mógł wzbudzić zdziwienia fakt, że „Żywy Szkielet” pojął za małżonkę „Tłustą Helenę”. Małżeństwo to w życiu prywatnym nazywa się: państwem Robinson, przyczem zgody małżeńskiej nie zakłóca bynajmniej okoliczność, że małżonek waży 30 kg, zaś u żonczki strzałka wagi podskakuje aż do cyfry: 300 kg. Zdaniem biografa „Ludzi-dziwotworów”, istoty te, przebywając stale w towarzystwie podobnych im wybryków przyrody, z czasem zatracają poczucie wyrządzonej im przez naturę krzywdy, a nawet uważają się za istoty poniekąd uprzywilejowane. Bo przecież miliony osób przychodzą i płacą za to, aby — móc ich oglądać...

możny. Każdego ranka było można zobaczyć Likossisa siadającego na mule, aby udać się do „guebi” — palacu — gdzie służył w gwardji. Towarzyszyli mu służący uzbrojeni od stóp do głów, podczas gdy żona, smukła Tourounesch o wielkich pięknych oczach, została przed domem otoczona dziećmi, trzymając na rękach najmłodszego maleństwa. Eskortą męża kłaniała jej się kornie, biegnąc boso za mulem pana. Tourounesch stała długo przy ogrodzeniu patrząc za oddalającym się mężem, poczem wracała do swoich zajęć gospodarskich. Przygotowywała dania z czerwonego pieprzu, doglądała porządku, bawiła się z dziećmi i karmiła drób. Wieczorem znów widzieliśmy Likossisa powracającego do domu na mule ze swoją bosą eskortą. Tourounesch śpieszyła na jego spotkanie z oczami błyszczącymi radością, z miną najszczęśliwszej kobiety, gdy mąż zeszedłszy z mule całował ją wielokrotnie, dając jej „gounschas” — prezenty — kupione dla niej w mieście: greckie cukierki o straszliwych barwach, tanie niebieskie i białe paciorki, drukowane chustki i t. p. drobniarstwo, kupowane za bezcen na targu w Addis-Abeba.

Często przebywałam z Tourounesch słuchając jej opowiadań o obyczajach w głębi kraju, w tej prowincji, z której pochodziła. Miałam głęb. przekonanie, że nasi sąsiedzi są ludźmi bardzo szczęśliwymi, małżeństwem wzorowym, zaprzeczającym wszystkim gadkom o złych mężach, lekkomyślnych żonach i przeklętych stadach abisyńskich. Myliłam się niestety. Pewnej nocy w okresie wielkich deszczów usłyszeliśmy płacz kobiety, dochodzący z podwórza naszych sąsiadów. Łkania i krzyki były nie do wytrzymania, tyle było w nich nieszczęścia i najgłębszej rozpacz, że prosto nie mogłam tego słuchać. Zawołałam

moją pokojówkę, małą Saoudi, i kazałam jej dowiedzieć się, co się stało u Likossisa i zapytać, czy nie potrzebuje jej pomocy. Saoudi wróciła wzburzona.

— Meti — rzekła mi — Likossiss wziął nową żonę i wypędził Tourounesch.

— Jak to wypędził? Tourounesch, swoją żonę?

— Ależ tak, ona już za stara dla niego, wziął drugą, która ma dopiero 14 lat. Pojutrze odbędzie się ślub. Tourounesch nie chce opuścić domu i dlatego tak płacze, ale niema rady, jeżeli nie będzie chciała sama odejść, jutro rano odsuną ją policjanci.

Nazajutrz przyszła do mnie Tourounesch, wezwana przez Saoudi. Była to zupełnie inna kobieta, niż ta, którą znałam dotychczas. Zestarzała się przez jedną noc, zmaltretowana, wyblądła, z oczami zapuchniętymi od płaczu. Opowiedziała mi półgłosem, że mąż

wrócił wczoraj pijany, nie przyniósł z miasta żadnego prezentu, i kazał jej wynosić się z domu, gdyż bierze sobie nową młodą żonę.

— Ile masz lat, Tourounesch? — zapytałam.

— Mam 25 lat. Ona ta nowa ma 14. Wiem, że jestem już stara, ale mój dom... nie mam tu nikogo... moje dzieci... i wstyd mi rodziny, do której teraz muszę wrócić...

— A ile lat ma twój mąż, Tourounesch?

— 48. On jest jeszcze młody. Nic nie mogłam zrobić, choć bardzo chciałam pomóc biedaczce. Zaproponowałam jej, aby została u mnie. Dzieci, które zostały u ojca, byłyby wtedy blisko. Nie chciała jednak, pragnęła wrócić niezwłocznie do rodziców i po namyśle zrozumiałam, że będzie to najlepsze wyjście z jej przykłej sytuacji.

(Dokończenie nastąpi).